

Wyobcowanie proletariatu a ideologia klas średnich w III RP

28 grudnia 2024

Jeśli ideologia panująca byłaby ideologią klasy panującej, to III RP rządziłyby klasy średnie. Archetyp drobnego mieszczanina jest klasycznym składnikiem liberalnej ekonomii, nawet w sytuacji dominacji sojuszu wielkiego kapitału z państwem.

Drobnomieszczański punkt widzenia zdominował społeczeństwo polskie po upadku realnego socjalizmu. Poczyniono ekonomiczne i ideologiczne starania, by pozbawić świadomości klasowej robotników. Drobnomieszczańska optyka przeżyła jednak kryzys po roku 2015, wraz z uruchomieniem programów socjalnych przez rząd Zjednoczonej Prawicy. Po upadku tych rządów wyżej wspomniana hegemonia kulturowa klasowa wraca na piedestał.

Klasowo-psychologiczne aspekty transformacji ustrojowej w Polsce

Myślenie w kategoriach klasowych niedostatecznie wykształciło się w kulturze intelektualnej III RP, a jeśli już się pojawia, dalekie jest od precyzji. Terminy takie jak „klasa średnia” czy „klasa ludowa” same w sobie nie identyfikują konkretnych, lecz konglomerat sprzecznych ze sobą klas. Wyznacza on współczesny dyskurs „liberalizm kontra populizm” w ramach współczesnych kapitalistycznych porządków, nie ma potencjału, by je przewyciężyć.

Wraz z upadkiem realnego socjalizmu, marksistowskie definiowanie klas wraz z deindustrializacją i dominacją kapitału usługowego w Europie i USA miał trafić do lamusa.

Główna oś podziału klasowego nie zmieniła się jednak od XIX-wieku. Społeczeństwo dalej dzieli się na kapitalistów i robotników, a ci, co wymykają się temu prostemu podziałowi, należą do tzw. klas średnich.

Twórcy „Manifestu Komunistycznego” do klas średnich naliczali drobnych przemysłowców, drobnych kupców, rzemieślników i chłopów. Choć brzmieć może to archaicznie tak jest do dzisiaj, tyle że „chłopa” nazywamy „przedsiębiorcą rolnym” a „kupca” – „handlarzem”. Ma to niemałe znaczenie dla polskiego kapitalizmu po upadku realnego socjalizmu, dla jego ideologii, sprzeczności i ruchów protestu.

Podziału klasowego nie wyznacza „styl życia”, jak chcieliby niektórzy socjologowie. Poszczególnym klasom, właściwa jest jednak psychologia klasowa wynikająca ze społecznej praktyki. Psychologia ta czy też wynikająca z niej ideologia może wyznaczać światopogląd innych klas.

Robotnik w III RP przyjmował najczęściej solidarystyczną optykę, na co złożyła się katolicka religijność i nacjonalizm „Solidarności”, później zaś neoliberalna rzeczywistość oraz związana z tym ideologia. Praca produkcyjna zatraciła po upadku PRL swoją stabilność. Elastyczność zatrudnienia, podwykonawstwo czy migracje w dużej mierze utrudniają organizacje ruchu robotniczego. Stąd duża skłonność na uleganie wpływu ideologii innych klas i korporacyjnej socjotechniki.

Potencjalne skupiska robotniczego kolektywnego buntu zostały zneutralizowane na skutek transformacji ustrojowej. Zamknięcie ponad półtora tysiąca państwowych zakładów (z czego 53% było związanych z przemysłem ciężkim a 47% z przemysłem konsumpcyjnym) spowodowało masowe, około półtorej milionowe, bezrobocie. Wcześniej jednak w wyniku ustawy Wilczka nastąpił wysyp drobnej przedsiębiorczości.

Neoliberalnej formie kapitalizmu nie do końca udało się

stworzyć „społeczeństwo właścicieli”, jednak odniosła spory sukces na płaszczyźnie psychologicznej. Neoliberalowie posługują się archetypem drobnego przedsiębiorcy, mimo że proponowane przez nich rozwiązania przyczyniają się do redukcji klas średnich lub ich zubożenia. Koncentracja kapitału wypiera z rynkowej gry drobnych rolników, handlarzy, rzemieślników czy średnich kapitalistów, Obecnie jednak nie dochodzi do ich masowej proletaryzacji w przemyśle jak XIX wiecznym kapitalizmie, bardziej produkcyjnym niż współczesny neoliberalizm, a bardziej do lumpenproletaryzacji.

Mimo brutalności ekonomicznej tzw. reformy Balcerowicza, która w rzeczywistości była programem gospodarczym napisanym przez Jeffreya Sachsa i Davida Liptona związanych z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, wypracowano pewne mechanizmy, głównie ideologiczne, które zapobiegły krwawym wydarzeniom towarzyszącym „terapiom szokowym” w Chile, Argentynie czy jelicynowskiej Rosji (Jeffrey Sachs nie był tak fanatycznym neoliberalą jak Milton Friedman. Choć wychowany na dorobku Keynesa, uległ presji ideologicznej lat 80). Sachsa można uznać za prekursora syntezy „demokratyzacji” i „liberalizacji”. Neoliberalnym reformom towarzyszyło wsparcie finansowe, o które zabiegał Sachs i częściowe anulowanie długów. W oficjalnej narracji „wolnej Polski” zażegnano autorytarną dyktaturę. Mało komu przyszło do głowy, że gospodarka rynkowa również może być źródłem ucisku.

Demokratyczna, solidarnościowa nadbudowa i niechęć sporej części społeczeństwa do realnego socjalizmu tworzyła psychologiczną ścieżkę, by zmiany ekonomiczne czynić bardziej akceptowalnymi. Robotnicy „zburżuazyjnieli” często pod wpływem własnej konieczności ekonomicznej, a czasem zachłyśnięci ideą „wolności”. Na proces „zburżuazyjnienia” robotników wpłynęła też możliwość wykupu mieszkań na własność. Nawet jeśli społeczeństwo polskie nie stało się „społeczeństwem właścicieli”, drobnomieszczański punkt widzenia stał się dominujący.

Określenie „klasa średnia” spełnia rolę ideologiczną, maskując rzeczywiste różnice klasowe i tworząc fałszywą świadomość u sporej grupy pracowników najemnych, którzy pragnęliby przynależć do tej niby-klasy. Kryterium majątkowe może taką świadomość kształtować, ale nie decyduje ono o przynależności klasowej, bo o niej decyduje stosunek do „własności środków produkcji”. Pracownik na wyższym stanowisku w kapitalizmie korporacyjnym może pocieszyć się lepiej płacą, za to ciągle wyalienowaną pracą.

Figura przedsiębiorczego przedstawiciela klasy średniej tworzy dynamikę kapitalizmu, a jednocześnie ma funkcje ideologiczne – zamazać rzeczywisty podział klasowy i wyprzeć myślenie o „kapitalizmie” na rzecz wizji „wolnego rynku” („wolnego” oznacza „dowolnego” lub „dającego wolność”). Termin „kapitalizm” jest pełen negatywnego nacechowania, obrazami pracy dzieci i dehumanizacyjnych form pracy. Konstytucjonaliści uporali się z tym problemem, nazywając ustrój ekonomiczny panujący w Polsce „społeczną gospodarczą rynkową”. Teoretycznie w III RP obowiązuje ordoliberalizm – niemiecka doktryna powojenna faworyzująca drobną przedsiębiorczość. Złożona ideologiczna sofistyka wyznacza przestrzeń klasowego wyobcowania – neutralizuje świadomość klasową.

W świadomości potocznej zatriumfowała konserwatywno-liberalna nadbudowa jako światopogląd rzekomego umiarkowania i zdrowego rozsądku. Neoliberalni politycy głośno i konsekwentnie odżegnują się od populizmu, jednak przez całą III RP uprawiali drobnomieszczański populizm. To właśnie drobnomieszczański populizm obietnicami niskich podatków, składek, „walką z inflacją” nadaje dynamiki procesowi wyborczemu. Rzadko kiedy uwzględniano w nim robotniczy interes.

Prometeistyczne podejście do prywatnej inicjatywy, liberalna wolność i demokracja, „antykomunistyczny konsensus” czy populistyczna antypolityczność stały się elementem hegemonii kulturowej III RP. Podświadomie ten zestaw ideologiczny, który

nie chciał się nazwać „ideologią”, reprodukował się w kulturze mniej lub bardziej popularnej.

Doskonałą egzemplifikacją wyżej zarysowanej reprodukcji nadbudowy III RP są, chociażby finały Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, cyklicznie odbywające się od 1993 roku. WOŚP efektywnie wykorzystał potencjał kultury popularnej, muzyki rockowej i alternatywnej z kontestatorską pozą do nakręcania maszyny dobroczynności, by raz do roku zebrać pieniądze na sprzęt szpitalny w ramach prywatnej filantropii. Filantropia przestała być domeną najbogatszych kapitalistów i zaczęła mieć charakter solidarystyczno-demokratyczny.

WOŚP oraz wszelka działalność tzw. społeczeństwa obywatelskiego, powstałego jako owoce sprywatyzowanego państwa, wpisały się w państwowo-sceptyczną agendę neoliberalizmu, w tym antypodatkową retorykę. Prywatna inicjatywa miała tworzyć wrażenie sprawczości, do której nie są zdolne „niewydolne, biurokratyczne instytucje” państwowe. Słowa Jerzego Owsiaka, że „ochronie zdrowia potrzebny jest plan Balcerowicza” z 2015 roku są tylko zwieńczeniem tego programowania kulturowego.

Próby wyjścia z wyobcowania ideologicznego III RP

Burżuazyjno-drobnomieszczańska hegemonia utrudnia rozwój świadomości klasowej, która przekułaby się w walkę polityczną. Każdy robotniczy protest, nawet o reformistycznym charakterze lub zdominowany przez związki o konserwatywnym światopoglądzie, świadczy o pewnym, chociażby skromnym, przebudzeniu pracowniczej samoświadomości.

Z największą manifestacją robotniczą mieliśmy do czynienia w okresie rządów PO PSL. W 2013 r. odbył się strajk generalny zainicjowany przez NSZZ „Solidarność”. Dołączyły do niej później inne centrale związkowe, w tym OPZZ. W protestach

brali udział prawicowcy z Radia Maryja, Klubu „Gazety Polskiej”, a także różnej maści środowiska lewicowe. Wszystkie te organizacje przeciwstawiały się wydłużeniu wieku emerytalnego i neoliberalnej polityce ówczesnego rządu.

Mimo zróżnicowania ideologicznego uczestników protestu głos dominujący miała „Solidarność”, której lider, Piotr Duda rzucił oskarżenie wobec III RP – „Zostaliśmy zdradzeni!”. Owa zdrada to niespełnienie postulatów „Solidarności”, które proponować miały bardziej sprawiedliwy ustrój. O niespełnienie tych obietnic obwiniał „liberalną zarazę”. Krytykowano pewne elementy transformacji ustrojowej, szczególnie masową prywatyzację i deindustrializację.

Ekipa wówczas rządząca i jej zwolennicy sprowadzali protesty do parlamentarnych rozgrywek. Trudno nie zgodzić się, że powyższy strajk generalny był pewną częścią składową zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości oraz Zjednoczonej Prawicy w 2015 r., trzeba jednak uznać jego wkład w kształtowanie socjalnej, reformistycznej polityce rządu. Mimo dość radykalnej niekiedy retoryki, w kwestiach ekonomicznych zadowolono się korektami „społecznej gospodarki rynkowej” i zahamowaniem prywatyzacji.

Konsumpcja masowych protestów przez partie polityczne jest ściśle związana z zachowawczym charakterem demokracji liberalnej, która niemal zawsze dokonuje klasowej pacyfikacji. Logika parlamentaryzmu wyklucza precyzyjne myślenie klasowe na rzecz zdobycia jak największej ilości głosów i zapewnienie sobie źródła finansowania. Pracownicy najemni, choć stanowią większość społeczeństwa nie zapewnią partiom finansowania tak hojnego jak wielka burżuazja lub drobnomieszczaństwo. Partia, której głównym celem jest wygrana w wyborach, a jednocześnie chce być prorobotnicza – musi zjednać sobie drobnomieszczaństwo, rolników lub część większej burżuazji.

Rząd Prawa i Sprawiedliwości balansował między robotnikami i związkowcami, a wielką burżuazją, przełamując neoliberalną

ortodoksję dyscypliny budżetowej. Prowadził politykę bardziej chadecką od swoich poprzedników, współtworząc swego rodzaju „ludowy kapitalizm”. Ten „ludowy kapitalizm” nie był jednak wolny od neoliberalizmu, o czym się świadczy promocja prywatnych emerytur tj. PPK. Z kolei środowiska demoliberalne na czele z Platformą Obywatelską bazowały na centrowo nastawionym drobnomieszczactwie.

Klasowego śladu socjalnej polityki PIS nie należy bagatelizować. Choć była to dość zachowawcza solidarystyczna polityka ekonomiczna, podważono neoliberalną ortodoksję ascetycznego kapitalizmu III RP. Zwiększenie płacy minimalnej i świadczenia prorodzinne przyczyniły się do korzystniejszych dla pracowników najemnych warunków sprzedaży siły roboczej na wolnym rynku.

Prawicowe siły rządzące od 2015 r. podważyły też żywotne mity III RP. Zakwestionowały sprawiedliwy i „demokratyczny” charakter transformacji ustrojowej. TVP przestało nadawać finały Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, co było istotnym wydarzeniem w sferze symbolicznej. Centrowo nastawione drobnomieszczactwo miało wrażenie, że odbiera mu się instytucje państwowe, autorytety III RP oraz zaburza ustaloną hierarchię. Aby przyciągnąć do swoich racji szerokie rzesze społeczne, postawiono na walki symboliczne i inżynierię emocji ubraną w szaty „wolności i demokracji”.

Sprzeczności klas średnich

Koalicja Obywatelska i sprzymierzone z nią środowiska skonsumowały na drodze parlamentarnej protesty społeczne o względnie ponadklasowym charakterze tj. Czarny Marsz oraz maskującą klasowy rdzeń „walkę o Konstytucję RP”. Główną bazą ugrupowania pozostało drobnomieszczactwo, a konkretnie to drobnomieszczactwo, które przyjęło z całym dobrodziejstwem mity demokratyczne III RP i ascetyczny etos kapitalistyczny, niechętny pomocy socjalnej oraz elastycznej polityce

budżetowej (oczywiście z takiej, z której nie korzysta z niej drobna przedsiębiorczość).

Niechętnie do socjalnych rozwiązań odnosili się drobni właściciele firm, choć przed wyborami PIS próbował sobie zaskarbić sobie ich poparcie postulowanym patriotyzmem ekonomicznym oraz takimi postulatami jak podatek bankowy czy podatek od sklepów powierzchniowych. Ostatecznie PIS porzucił te propozycje podatkowe, prowadząc politykę jednoznacznie sprzyjającą wielkiemu biznesowi. Głos drobnych przedsiębiorców w okresie rządów PIS był ignorowany do czasów pandemii covid.

Restrykcje covidowe przyczyniły się z kolei do ożywienia organizacji przedsiębiorców klasycznie określanym drobnomieszczaństwem. Do protestów dołączyli również rolnicy. Mimo wsparcia finansowego przez rząd w ramach „tarczy antykryzysowej” wielu przedsiębiorców było zmuszonych zamknąć swoje interesy. Przyjęli postawę antylockdownową, niektórzy z nich bojkotowali zakazy i nakazy doby koronakryzysu. Przedsiębiorcy stali się też coraz bardziej podatni na libertariańską retorykę, którą reprezentował, chociażby inicjator Strajku Przedsiębiorców, Paweł Tanajno.

„Libertarianizm” klas średnich (tj. drobnomieszczaństwo czy rolnicy) nie jest jakimś ideałem „czystego” kapitalizmu, ale subiektywno-racjonalną mieszanką drobnomieszczańskiej niechęci do wielkiego kapitału (wyrażonego w hasłach „kapitalizm nie korporacjonizm” lub „precz z banksterami”) i sprzeciwem dla interwencjonizmu, który podcina skrzydła przedsiębiorczości. Popularne w tym nurcie są hasła progotówkowe.

Te zachowawcze, konserwatywne i często antykorporacyjne klasy średnie zostały w dużej mierze spożytkowane przez Konfederację. Obojętna na te nastroje nie pozostała Koalicja Obywatelska, która przyciągnęła na swoją stronę lidera rolniczych protestów, Michała Kołodziejczaka, a po ponownym objęciu władzy ma dla klasy średnie ulgami podatkowymi. Uprawia więc obliczony na krótką perspektywę populizm, odwołując się

do partykularnych horyzontów myślowych drobnomieszczaństwa.

Partie burżuazyjne, by umocnić swoją pozycję, nie mogą poprzestać na wsparciu wielkiego kapitału, muszą zjednać sobie klasy średnie. Aby zyskać poparcie, wolą zdecydować się na rozwiązania niekorzystne dla pracowników i bezrobotnych, niż niekorzystne dla darczyńców związanych z wielkim kapitałem. Drobnomieszczanin poprze to jeśli np. nie zorientuje się, że jakość publicznej służby zdrowia pogorszy się przez jej niedofinansowanie, a jego nie stać będzie na prywatne leczenie.

W interesie drobnomieszczanina nie będzie też ubożenie robotników i bezrobotnych jeśli tych nie stać będzie na konsumpcję wyprodukowanych przez niego dóbr bądź świadczenie przez niego usług. Drobny przedsiębiorca nie przyswoił sobie keynesowskiego abecadła, gdyż ten model gospodarczy przestał być dla globalnej burżuazji potrzebny po upadku realnego socjalizmu. Polski kapitalizm był zawsze purytańsko-ascetyczny.

Powrót wyobcowania czasów transformacji

Rząd 15 października/13 grudnia przywrócił na piedestał nadbudowę III RP wraz z jej żywotnymi mitami kwestionowanymi przez środowiska prawicy postsolidarnościowej. Pomniki „wolnej Polski” pokroju Jerzego Owsiaka stały się niemal oficjalnie twarzami powyższego liberalnego rządu. Również znani od lat 90 prezenterzy telewizyjni przestali kryć swoje liberalne sympatie polityczne.

Neoliberalne hasła nie są dziś tak popularne jak w latach 90 jednak od czasu upadku rządów Zjednoczonej Prawicy nasiliła się wolnorynkowa agitacja. Grupą docelową są drobni przedsiębiorcy, którym zapewniono „wakacje ZUSowskie” i obiecuje się obniżkę składki zdrowotnej. Pracownikom i

bezrobotnym pozostaje jedynie cieszyć się z „odzyskanej demokracji”.

Klasy średnie są względnie niezależne, żyją w poczuciu samowystarczalności, choć często na kredycie. Nie można o nich powiedzieć, że są klasami dominującymi, gdyż państwo kapitalistyczne w III RP ostatecznie stoi po stronie wielkiego globalnego kapitału, który może liczyć na liczne ulgi podatkowe lub podatki proporcjonalnie mniejsze do swoich dochodów niż drobny burżua. Jednak w dużej mierze hegemonia kulturowa „wolnej Polski” ma drobnomieszczański charakter – archetyp drobnego żyjącego z własnej pracy właściciela wyznacza fenomen niezależności w kapitalizmie, akcentuje demokratyczny charakter tej formacji ekonomicznej.

Autorstwo: Cyprian Kraszewski

Źródło: FaktyiAnalizy.info